

Łechtaczka z tytanu

14 lutego 2009

W technospołeczeństwie trudno jest nie liczyć na kalkulatorze, nie pisać na pececie i nie osiągać orgazmu. Poradnik Jacka Santorskiego „Organizm i orgazm” zaleca w celu osiągnięcia orgazmu serię megawykręconych ćwiczeń fizycznych: oczu i twarzy, kopanie łóżka, rozciąganie partnera na plecach, masaż stopy w pozycji leżącej na plecach, chodzenie po plecach, skakanie w kucki, kaczy chód i ćwiczenia podeszw stóp. Godzina wyginania dziennie regularnie przez dwa lata i jest nadzieja, że penis stanie, a wagina zagra na flecie. Po przetestowaniu wycieńczającego treningu na moje oko taki orgazm prowadzi do samookaleczeń i autodestrukcji. Dlatego zapewne jest orgazmem totalnym i bardzo ostatnio stylowym. Zadzwoił do mnie mój koleś z warszawskiego studia tatuażu i piercingu XXX (trzy ikisy znaczy hardkor).

– Tylko nudziarze tatuują sobie ramię, nogę albo brzuch. Teraz tatuuje się członka albo cipkę. I oczywiście piercing – przekłuwanie nosa czy pępka też załatuje już naftaliną. Hitem jest przekłuwanie członka i łechtaczki. Kumacie? Musiałam to zobaczyć.

– Najmodniejsze jest przekłuwanie łechtaczki, sutków, penisa i warg sromowych – potwierdza Nina, piercerka. – Stara, ludzie na tej kozetce mają wielokrotne orgazmy, chociaż dopiero przecież wkładam im kolczyk. Goście zakładający sobie kolce na fiutki plują mi spermą na spodnie, a babki jęczą jak łodzie podwodne.

– Oni twierdzą, że w trakcie seksu te małe sterczące kolczyki ciągną ich w inny wymiar – dodaje Wojtek, tatuażysta, i prowadzi mnie do galerii ze zdjęciami.

W życiu nie widziałam tyle zakolczykowanych genitaliów naraz. Jeden przypomina kociego penisa. Cały naszpikowany kolczykami.

Koci ptak ma takie naturalne zrogowacenia, dlatego kocice tak wyją po nocach, z bólu i rozkoszy jednocześnie. Zastanawia mnie przez chwilę, czy obkolczykowany penis jest homo czy hetero.

– Jeśli myślisz, że takie klimaty zapodają sobie świry z dredami, to jesteś w błędzie – mówi Nina. – Najczęściej wpadają tu odsztafirowani goście w dobrych gajerach i butach od Prady. Zdejmują gacie i niespodzianka. Fachu uczyłam się na masochistach. Szukałam ich w Internecie. Ile miałam sztuk, nie pamiętam. Raz wpadł do nas koleś z takim malutkim fiutkiem i chciał go sobie przekłuć, nie dla sadoprzyjemności, tylko żeby kolczyk odwrócił uwagę od rozmiaru. To jest sławny aktor, ale nie mogę powiedzieć, który. Kumas, etyka zawodowa. U facetów jest mnóstwo kombinacji z przebijaniem. Najbardziej hardkorowy jest kolczyk przebit przez żołądek albo tzw. Prince Albert, grubą igłę wkładasz w cewkę i kolczyk zakładasz od góry żołądka. Modny jest też banan – poprzebijana cała końcówka żołądka. Kolczyk na kolczyku. Przebija się też mosznę między jądrami i wkłada gruby kolczyk – Nina tłumaczy mi szczegóły szczegółów.

Spoglądam w lustro. Mam gałki oczne wielkości 5 zetów.

W ogóle to taki intymny kolczyk jest dość cenny. 400 zł kosztuje kolec z mamuta łączony z hebanem. Są kolce tytanowe. Do tego dodajmy robociznę. Razem za mamuta wyszłoby 600 zetów.

Wojtek też fachu uczył się na żywych organizmach. Raniutko kupował wiśniówkę i siedł do żuli parkingowych. Jak się wcieli, tatuować mógł im na plecach tornistry.

– Z tatuowaniem penisów jest większy problem. Penis musi stać non stop kolor przez trzy godziny w trakcie roboty. Klienci wychodzą do kibla, masturbują się, wtedy podwiązuję im penisa i jądra. Faceci mdleją z bólu. Najmodniejsze jest tatuowanie na fiutku miarki centymetrowej – wiadomo, ile wchodzi. Na jądrach skóra nadaje się na torebkę, ale na tatuaż – nic z

tego. Z babkami jest prościej – tatuuje się wzgórki łonowe. To też boli, ale kobiety na kozetkach są twarde. W modzie są motylki, lody, kocie łapki.

– Największy numer? Na tatuowanie cipki wpadła do mnie laska w miniówce, zdjęła majtki, a tam krzaczory jak w Amazońskiej Puszczy. Kazałem jej się ogolić, obraziła się i wyszła. Na tatuaż wpadła ostatnio 60-letnia babcia. Dostała dziarę na urodziny od swojej 80-letniej mamy. Numer był z tatuowaniem starego małżeństwa. Kazali sobie wytatuować pęknięte serduszko. Połowa na cipce, druga połowa – na grzybku penisa.

Babski piercing odbiera inwencję. W grę wchodzi tylko tatuowanie łechtaczki i napletka łechtaczki. No i oczywiście warg sromowych i sutków. Z łechtaczką jest najtrudniej. Trzeba uważać jak cholera – Nina mruga do mnie okiem – jak źle trafisz igłą, to po orgazmie forever. Na kolczyk na łechtaczce mam ostatnio dwie klientki tygodniowo. Jest taka prawidłowość. Jak ktoś wpadnie raz na tatuaż albo kolczyk, to na 50 proc. wróci po następny. Jak przyjdzie drugi raz, to na 75 proc. przyjdzie po raz trzeci. Jak przyjdzie trzeci raz, to będzie już wpadał regularnie.

Jestem drętwa jak stary ekler z czekoladą. Nienawidzę bólu. Mam mały tatuaż na łopatce, ale nie pamiętam, jak mi się zrobił. Nienawidzę zastrzyków, odciętych palców, kopów w jaja albo w cipkę. Wbicie grubej igły w waginę spowodowałoby u mnie szczękościsk na co najmniej dwa tygodnie. Gdy tymczasem inni tak przeżywają orgazmy swojego życia, jeszcze inni bzykają się bezorgazmowo po ciemku na Glempa, a jeszcze inni skaczą w kucki, żeby tylko poczuć w brzuchu małe drgnięcie. Inni mają orgazmy tylko wtedy, gdy dotykają dzieci albo umarłaków. W tej sytuacji wszyscy jesteśmy zboczeńcami.

Autor: Iza Kosmała

Źródło: [„Nie” nr 33/2004](#)